

Istota Życia chrześcijańskiego

Dzieje Apostolskie prowadzą nas dzisiaj w życie pierwszych chrześcijan z Antiochii. W. Paweł i Barnaba znajdują tam wspólnotę żywą, gdzie jednak powstał zamęt. Niektórzy z braci nadgorliwi, przybywszy tam z Judei, zaniepokoiili chrześcijan pochodzenia nie żydowskiego mówiąc, że jeżeli nie poddadzą się obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego nie mogą być zbawieni.

Dla nich było niewystarczające to, że chrześcijaństwo z Antiochii, starali się żyć według nauki Jezusa. Chcieli jeszcze, żeby przyjąć zwyczaje żydowskie.

Ten zamęt wymaga wyjaśnienia sprawy i stał się powodem pierwszego Soboru w historii Kościoła, Soboru Jerozolimskiego, gdzie Piotr, Jakub, Paweł, Barnaba i inni z grona najbliższego apostołów, prosząc o światło Ducha Świętego postanowili, że chrześcijaństwo nie potrzebuje obrzezania, bo oni bez niego już otrzymali Ducha Świętego. Chrześcijan obowiązuje nauka Jezusa i ona wystarczy.

Ciekawe jest to, że Kościół od samego początku miał pewne kłopoty zarówno z powodu chrześcijan letnich, jak z powodu tych nadgorliwych.

Również dzisiaj bywa podobnie.

Największy kłopot sprawiają oczywiście chrześcijaństwo letni lub nawet uśpieni, dla których w życiu codziennym otrzymany chrzest przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie.

Ta sytuacja, dotycząca nie tylko wiata zachodniego, powstała przeważnie na skutek życia w dobrobycie, który daje poczucie bezpieczeństwa - a więc „Boga nie potrzebuję” - i otwiera możliwość przeżycia wszelkiego rodzaju konsumpcji, wygody i przyjemności. W takich warunkach, z czasem dusza traci wrażliwość na Boga, staje się jakby znieczulona na duchowe wartości i na potrzeby innych.

Tam gdzie istnieje taka sytuacja, bardzo potrzebna jest Nowa Ewangelizacja, jak młodostrze dostrzegł W. Jan Paweł II.

Istnieją inne miejsca, gdzie sytuacja jest pod tym względem lepsza. Wrażliwość na Boga jeszcze istnieje i życie religijne się utrzymuje, Tutaj z kolei istnieje pewne inne niebezpieczeństwo, na które warto też zwrócić uwagę.

Czasem, razem z wiarą w Boga, są bardzo przestrzegane różne tradycje kościelne lub narodowe, które stanowią część kultury danego kraju. One są piękne i warto je pielęgnować.

Ważne jednak dobrze rozróżniać między religijną tradycją a istotą życia chrześcijańskiego.

Bywa czasem, że obrona tradycji, która zawsze porównujemy, bo tu jest tak a tam jest inaczej, bierze górę nad życiem w miłości wzajemnej, która jednoczy i stanowi istotę życia chrześcijańskiego.

Zamiast szanować uprawnioną innowację poglądów na ten temat, czasem niepotrzebnie powstają ostre dyskusje między obrońcami takich tradycji i tymi, dla których te tradycje nie mają pierwszoplanowego znaczenia. W tej sprawie jedni powinni szanować drugich.

Różne poglądy na temat religijnych tradycji nie mogą stać się ważniejsze niż miłość, podobnie jak obrzezanie nie mogło być ważniejsze niż nauka Jezusa.

O tej nauce jest właśnie mowa w Ewangelii. „Jeżeli mnie ktoś miłuje, będzie zachowywał moje nauki”, mówi Jezus.

Te słowa powinny nas zmobilizować do głębszego zapoznania się z nauką Jezusa, który dodaje: „Ona nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał, Ojca”.

Nauka Jezusa znajduje się w Ewangeliach. Konieczne jest czytanie Ewangelii, bo ono może nam pomóc poznać samego Jezusa, jego sposób myślenia i postępowania. Kto nie zna Pisma nie zna Chrystusa napisanego w Hieronim.

Po czytaniu, trzeba jeszcze starać się wcielić w życie to, co się czytało. Wtedy ma miejsce coś bardzo ważnego: nasza wiara staje się życiem, które świadczy o naszej wierze.

Jest to bardzo ważne dzisiaj, kiedy istnieje problem rozbieżności między religijnością i moralnością.

Bywa, że się uprawia różne formy pobożności, a potem, w życiu społecznym, postępuje się tak samo jak ci, którzy do kościoła nie chodzą. Jest to antyświadek.

Pamiętajmy, że „Nie ten, który mówi Panie, Panie, lecz ten który czyni wolę

mojego Ojca mnie miłuje” i starajmy się świadczyć o naszej wierze, owszem zachowujcie piękne tradycje, ale przede wszystkim miłujcie.

Ks. Roberto